

**Martyna Jakubowicz - Burzliwy Błękit Joanny (2013)**



1. *Złe sny / Bad Dreams Are Good* 2. *Serce i głowa / Woman Of Heart And Mind* 3. *Błękitny hotelowy Pokój / Blue Motel Room* 4. *Duża żółta taksówka / Big Yellow Taxi* 5. *Starsze dzieci tak jak ja / Songs to Aiging Children Room* 6. *Burzliwy błękit / Turbulent Indigo* 7. *Chcę tylko / All i Want* 8. *U Chińczyka / Chinese Cafe - Unchained Melody* 9. *Rzeka / River* 10. *Z obu stron / Both Sides Now* 11. *Kółko graniaste / The Circle Game* Musicians: Martyna Jakubowicz – vocals Marcin Pospieszalski – bass Dariusz Bafeltowski – guitar Przemek Pacan – drums, percussion Romek Puchowski – dobro, slide Jan Smoczyński – Hammond organ, piano Mateusz Pospieszalski – saxophones Katarzyna Kamer – cello, strings.

Martyna Jakubowicz w zasadzie tylko raz sięgnęła dotąd po obcy repertuar. W 2005 roku powstała płyta „Tylko Dylan”, nie ukrywam, że to jeden z moich absolutnie ulubionych albumów. To taka płyta, której mam kilka egzemplarzy, tak na wszelki wypadek, bowiem nie wyobrażam sobie życia bez tej płyty. Wtedy udało się wszystko – wyśmienita muzyka w wykonaniu zespołu dowodzonego przez Wojciecha Waglewskiego i Mateusza Pospieszalskiego, niespodziewany i niełatwy dla tłumacza wybór tekstów i świetne aranżacje. Oczywiście po płycie poświęconej Bobowi Dylanowi większość fanów spodziewała się „Knockin’ On Heavens Door”, czy „I Shall Be Released”. Ja się tych utworów spodziewłem. Ale „Masters Of War”, czy „Political World”? To teksty mocno osadzone w amerykańskich realiach, właściwie niemożliwe do przetłumaczenia. A jednak udało się wyśmienicie. Tłumaczenie tekstów opracowane przez Andrzeja Jakubowicza i Michała Kłobukowskiego są absolutnie fenomenalne.

Na płycie „Tylko Dylan” udało się wszystko, muzyka, teksty, wybór utworów, no i oczywiście sama Martyna zaśpiewała fenomenalnie. Jeśli będziecie mieli trochę szczęścia i cierpliwości, w TVP Kultura namierzycie koncertową wersję tego albumu.

Wydanie albumu „Burzliwy Błękit Joanny” zbiega się z siedemdziesiątymi urodzinami Joni

Mitchell, która ciągle pozostaje aktywną artystką, choć zdecydowanie nie pracuje tak ciężko, jak gwiazdy jednego sezonu, które muszą wykorzystać do maksimum swoje pięć minut. Martyna Jakubowicz też zresztą nie rozpieszcza swoich fanów nadmiarem nowego materiału.

Tym razem znów wybór utworów jest dość zaskakujący. Na płycie „Burzliwy Błękit Joanny” znajdziecie zarówno kompozycje z końca lat sześćdziesiątych – z drugiej oficjalnej płyty Joni Mitchell – „Clouds” („Both Sides Now” i „Song To Ailing Children Come”, jak i całkiem nowe – jak choćby otwierający całą płytę „Bad Dreams Are Good” z ostatniego autorskiego albumu Joni Mitchell – „Shine”. Są kompozycje z najbardziej znanych płyt – „For The Roses” („Woman Of Heart And Mind”), „Hejira” („Blue Motel Room”) i „Blue” („River” i „All I want”), a także nieco mniej znanych – „Ladies Of The Canyon”, „Wild Things Run Fast” i „Turbulent Indigo”. Być może zaskoczeniem będzie dla niektórych brak największych przebojów (jeśli u Joni Mitchell można mówić o przebojach) – „Chelsea Morning”, „Blue”, czy „Edith And The Kingpin” albo „Shadows And Light”. Zaskakujące jest też umieszczenie tylko jednego utworu z albumu „Hejira”. Część słuchaczy może być też zaskoczona brakiem utworów z „Mingus” i „Don Juan’s Reckless Daughter”, ale przecież Martyna Jakubowicz uwielbia piękne teksty, a te dwa albumy są dość specyficzne w dyskografii Joni Mitchell, ze względu na dużo ważniejszą niż na innych płytach muzykę w wykonaniu gwiazd jazzu lat siedemdziesiątych.

Kiedy przeczytałem pierwszą notatkę o premierze tego albumu trochę się przestraszyłem. Oto jest okazja – 70 rocznica urodzin Joni Mitchell – 7 listopada. Może to próba marketingowego wykorzystania okazji? Z drugiej strony Joni Mitchell w Polsce nie jest jakoś specjalnie znana i o popularności masowej z pewnością mówić nie można. Tak samo sprawa wygląda z Martyną Jakubowicz – jeśli zapytać ludzi w średnim wieku – pewnie pamiętają „W domach z betonu” i może jeszcze „Kołysankę dla misiaków”. I tyle. Tak więc to musi być fantastyczna płyta i szczerzy artystyczny hołd dla wielkiej amerykańskiej poetki. Pomyślałem, nie znając jeszcze materiału. Nie pomyliłem się. Ten album jest zwyczajnie fantastyczny.

Piosenki Joni Mitchell śpiewali najwięksi – choćby ostatnio u Herbie Hancocka Tina Turner i Leonard Cohen. Boba Dylana śpiewali w zasadzie wszyscy. A Martyna Jakubowicz jest w tym najlepsza. I do tego wyśmienite, mistrzowskie wręcz tłumaczenia niełatwych tekstów.

Nie sposób uciec od porównania najnowszej płyty z albumem poświęconym Dylanowi. „Burzliwy Błękit Joanny” jest bardziej kobiecy, intymny i wyciszony. Bardziej eksponuje głos i tekst i tak chyba trzeba było zrobić. Na płycie „Tylko Dylan” męski pierwiastek musiał być obecny w postaci Wojciecha Waglewskiego. Boba Dylana dobrze śpiewała Joan Baez, a wybitnie robi to tylko jedna wokalistka na świecie – Martyna Jakubowicz. Wiem co mówię, na poezji Boba Dylana znam się całkiem nieźle.

Z Joni Mitchell jest inaczej – tu nie wystarczy tekst. Jej kompozycje są w większości przypadków dużo bardziej interesujące muzycznie. Wykonania Martynej Jakubowicz skupiają się na tekstach, niełatwych nawet dla tych, którzy całkiem nieźle posługują się językiem angielskim. Nie brakuje oczywiście wyjątkowo trafionych pomysłów aranżacyjnych – gitary dobro, organów Hammonda, egzotycznych strojów, a raczej ich braku... To jednak nie jest album, który rozkłada się na czynniki pierwsze wskazując jakieś konkretne solówki, to piękna płyta i tyle, aż tyle.

Martyna Jakubowicz sama pisze na okładce, że po wydaniu „Tylko Dylan” przyrzekła sobie, że już nigdy nie zaśpiewa „nie swoich” piosenek. Cieszę się z braku konsekwencji w dotrzymaniu tego postanowienia. Album „Burzliwy Błękit Joanny” nie wypchnie żadnej płyty z grona 10 moich absolutnie ulubionych płyt, jednak gdyby nie było albumu „Tylko Dylan” – znalazłby tam miejsce, a tłok tam wielki jest.

„Burzliwy Błękit Joanny” to dla mnie album fenomenalny, choć nie ukrywam, że nie potrafię być w tym przypadku obiektywny, bowiem uwielbiam Joni Mitchell i Martynę Jakubowicz. Trzymam też kciuki za dalsze łamanie wspomnianego postanowienia i podrzucam kilka pomysłów na kolejne produkcje – Tim Hardin, wczesny Van Morrison, Tim Buckley, Nick Drake, Pete Seeger, a rockowym nieco bardziej wydaniu może być Nico, albo Neil Young. Miałem też taki sen – wiem, że jak to sen – zwykle się nie spełnia, ale jest taka płyta – „The Circle Game”, zapis koncertu Joni Mitchell i Jamesa Taylora z Royal Albert Hall z 1970 roku. Mnie przyśnił się duet Martynej Jakubowicz i Johna Portera... ---Rafał Garszczyński, jazzpress.pl

download: [uploaded](#) [filecloudio](#) [anonfiles](#) [yandex](#) [4shared](#) [solidfiles](#) [mediafire](#) [mega](#) [nornar](#)

[back](#)